

Przemądrzaństwo

30 sierpnia 2020

Dlaczego można tolerować bełkot głupca? Ponieważ bełkot głupca daje się znieść. Poza tym nikt rozsądny nie oczekuje od głupca mądrości.

To jasne, że nie oczekuje, na początek jednakowoż dygresja a propos specjalistów i inflacji. Mianowicie spróbowałem rozwiązać wątpliwości, jak skutecznie radzić sobie mam z inflacją. Otóż, wyszło mi, że to zależy. Póki specjalistów nie pytałem, sam widziałem trzy opcje. Pierwsza opcja: masz miliard dolarów, nie masz problemu z inflacją. Druga opcja: masz milion dolarów, problem z inflacją ma twój księgowy. I opcja trzecia: masz sto tysięcy dolarów, masz poważny problem z inflacją. Następnie udałem się do specjalistów. Biegusiem. Bo kogo niby pytać? Kota ukochanego przez pana prezesa? Czy tam kota naszego pana, prezesa? Czy jakoś podobnie? Wiadomo że nie, że pytać należy specjalistów.

ZROZUMIEĆ KTOSIA

I co? I siurpryza jak się patrzy. Owóż okazało się, że specjaliści wskazują dwie strategie godne rozważenia w zadanej sytuacji. Dwie, generalnie rzecz ujmując. Strategia numer jeden: uciekaj od gotówki, po co ci papier. Strategia numer dwa: gromadź gotówkę, czekaj na okazje bo ceny na pewno spadną. Specjaliści, panie, to podstawa. Koniec dygresji. Więc.

Więc bełkot głupca daje się znieść, a poza tym człowiek rozsądny nie oczekuje od głupca mądrości. Gorzej, gdy zbyt wiele usłyszemy od człowieka rozumnego. Jeszcze gorzej, gdy tegoż człowieka rozumnego wysoko ocenialiśmy my sami. Najgorzej zaś, gdy ktoś taki powie za dużo – o wiele. Tak to jest, bo tak działa świat, tak ludzie działają. Zwłaszcza wtedy tak to jest, gdy ludzie dobrej woli starają się ktosia

zrozumieć. W finale albowiem, w miejsce zrozumienia, otrzymujemy kolejną odsłonę jakiejś wojny. Ideologicznej, powiedzmy. Otrzymujemy bez względu na to, czy intencje ktosia zostały rozpoznane właściwie czy niewłaściwie. Więc.

GŁUPSZY SORT

Jeśli komuś zbiera się więc odpowiednio długo, jeśli upiera się, w końcu zasłuży na bęcki. Tak działa świat, tak działałam ja. Choć bezzwłocznie przyznaję: nie sądziłem, że formę celu przybierze pan Pawlicki. Czy tam, że przyjdzie wypominać temu panu, to czy tamto. Pawlickiemu wypominać? Janowi Pawlickiemu? Temu, który już przed laty Holland Agnieszkę oraz Kondrata Marka uderzył celnie frazą: “Nie wiem czy to gorszy sort, ale na pewno głupszy”? Który o Polsce, tykanej obelgą “ten kraj”, powiedział, że: “Ma nazwę i nie należy do Wrońskich, Stasińskich, Lisów ani innych pętaków”? Każdemu bęcki, ale nie Pawlickiemu przecież. Nie-moż-li-we.

Niemożliwe i co? I ależ-talerz. To znaczy możliwe, okazuje się. Oto więc Pawlicki Jan, do 2016 roku szef programu pierwszego polskiej telewizji, tak sobie purknał publicznie, podsumowując widowisku multimedialne “1920. Wdzięczni Bohaterom” (TVP1, 15. sierpnia): “Ten narodowy kicz idealnie wpasowuje się w gusta medialnych macherów dobrej zmiany. Gównu pomalowane na biało-czerwono nadal jest gównem”.

UTYTŁANIE

Kicz nie kicz, jak nazywać tego rodzaju postawę Pawlickiego? Może finezją skatologiczną? Jakby nie nazywać, obrzydliwość. Lubiłem gościa, a nawet jeśli lubiłem go bez przesady, całkowicie mi przeszło. Najprawdopodobniej trwale – zwalniam zatem Pawlickiego bez specjalnej przykrości, choć czynię to przymuszony. A zmusić mnie to znaczy dostać, ma więc Pawlicki za swoje. Każdy powinien otrzymywać to, na co zasługuje, a innymi słowami: są wśród nas ludzie potrzebni, są

niezastąpieni, ale są również tacy, którzy potrafią skaleczyć wspólną przestrzeń niezwykle brutalnie. Bo jeśli kulturę rzeczywiście traktować jak "formę wieczności" (Bohdan Urbankowski), Pawlicki swoją uwagą utytłiał pewien fragment wieczności w błocie głupich słów, dorzuciwszy bezmiar obornika własnej bezmyślności.

I tyle na temat tytułowego przemądrzalstwa, zakończę wątek, przechodząc do toksycznych inhibitorów cholinesterazy. To jest do dnia bieżącego Rosji i Białorusi – kolejność proszę wybrać sobie po uważaniu, gdyż ta nie ma znaczenia poznawczego. Powtarzam hasło: toksyczne inhibitory cholinesterazy.

POZAMIATANE

Przepraszam za onomatopieję: fuj, fuj. Bo mówię również przywołując wspomniane hasło, że w prezydencie Rosji tyleż finezji, co w kilogramie żeliwa. Czy tam w żeliwnej wannie. Ujrzał nieudolność kolegi z zachodu, w jednej chwili zrozumiał, w czym rzecz, a następnie pozamiatał, eliminując z Rosji ostatniego już chyba z realnych przeciwników.

Gdy piszę te słowa, wspomniany co prawda wciąż żyje, ale rodzaj neurotoksyny, bez znajomości czego rokowania pozostają problematyczne, nadal nie jest znany. Tak czy owak świat cały po raz kolejny zrozumiał lekcję: charakter pisma nie pozostawia złudzeń, kto stoi za zamachem. Owszem, katastrofa samolotu z polską elitą polityczną i prezydentem Lechem Kaczyńskim na pokładzie to wina pilotów więc zwykły wypadek (bo cóż takiego mógłby osiągnąć pan Putin, mordując Kaczyńskiego?), lecz Aleksiej Nawalny to zupełnie inna historia. No przecież. Wszak Aleksiej Anatoljewicz Nawalny to prawnik i działacz polityczny krytykujący Putina, a poza tym autor kanałów na Youtube i znany bloger. Co tam jakiś polski prezydent, też mi coś. Przy Nawalnym?

ASPIRUJĄC

Konkluzja: biorąc pod uwagę, iż chcąc nie chcąc wszyscy jesteśmy bękartami po komunie, wypada rozumieć przynajmniej niektóre konsekwencje zdarzeń. Czy lepiej: związki i konsekwencje. Czy tam jedno i drugie trzeba starać się odkryć, poznać i zrozumieć Bo koła historii kręcą się i nie przestaną, bo czyjeś dłonie dbają o szprychy, a inne smarują przekładnie, bo jeszcze inni ostrzą kosy. Czy tam kosy, miecze i topory. Wypada mądrym być, powtarzam, a przynajmniej do mądrości aspirować. Naprawdę wypada i naprawdę warto.

Zakończę minimalistyczną refleksją dotyczącą epok. Co takiego epoki mają do siebie nawzajem, a co mają do zaoferowania ludziom? Ktoś wie? Otóż epoki do nas i do siebie to nawzajem mają, że mijają. Tak sądzimy w każdym razie, bo tak uczą nas jednostki na naszym tle wybitne. Czy lepiej: bo tak wskazuje nasze historyczne, wspólnotowe doświadczenie. Stąd tym bardziej warto zauważyć, że wyłącznie niektóre z epok minionych udaje się nam zaobserwować – wtedy mianowicie, kiedy dobiegają końca na naszych oczach. Jak moja wiara w rozsądek Pawlickiego Jana, dajmy na to. Czy tam ogólnie, moja wiara w człowieczy rozum. Czy – ho-ho, tak-tak – w demokrację.

SZEKSPIRIA

Proszę to sobie tylko wyobrazić. To dopiero były epoki, hej! I tak dalej, i tak dalej. Więc.

Jak więc uciec od tego co aktualne, a z drugiej strony tak tragicznie wręcz beznadziejne? Jak zbiec poza epoki, chciałoby się zapytać? Jak i gdzie znaleźć miejsce, by w spokoju uprawiać udane obrzydzenie do świata i ludzi, ludzi w zdecydowanej większości śmiertelnie zmanipulowanych? To znaczy w stopniu wykluczającym uświadomienie sobie skali tresury, jakiej ich poddano, w tym skutków tejże tresury? Takie miejsce, gdzie z nikim rozmawiać nie musimy, ponieważ

rozmawiamy tylko z tymi, których oczekujemy? I tylko tak długo, jak długo tęsknimy za rozmową?

Oto niekłamane szekspiria. Czyli pytania w charakterze szekspirowskie, na które odpowiedzi szukać musimy ze świecą. Niemniej warto i należy tych odpowiedzi szukać. Do skutku. Zaprawdę powiadam nam: nie we wszystko należy mi wierzyć, niemniej w to akurat wierzyć mi można. Zapewniam.

Autorstwo: Krzysztof Ligęza (widnokregi@op.pl)

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)